

# ZBIERACZ

## LITERACKI I POLITYCZNY.

### WIECZOR Ś. SYLWESTRA.

W Niemczech w wilią Nowego roku zwykle odbywają się wesołe biesiady, co się nazywa: «Wieczorem Sylwestra»; u nas dopiero od lat 20 i kilku zaczyna to być używaném. Jednak jest wiadomość o podobnym wieczorze w dawnych czasach. Roku 1758 przybył do Warszawy niejaki P. Szyller majętny cudzoziemiec, w zamiarze utworzenia kantoru bankowego. Chcąc on dać się poznać, urządził obszerne mieszkanie na Nowém Mieście, połączywszy wjedno kilka zabudowań. Zaprosił na Wieczór Sylwestra bardzo znaczną liczbę osób obecnych w Warszawie. Po wspaniałej wieczerzy, rozdawał gościom na atlasie rozmaite więrsze winszujące, w językach: polskim, niemieckim, francuzkim, włoskim, angielskim i łacińskim; a przy więrszach, każdej damy prosił

o przyjęcie podarku, to jest: marcepanów, kwiatów, lubkostownych kadzideł; mężczyźni zaś obdarzeni byli winem starém od lat 50, a nawet i 100. W kilku pokojach stały stoliki do gry, na każdym jaśniały dukaty; i tak się wydarzyło (co już umyślnie było przygotowaném), że wszyscy grający wygrali. Służący byli ubrani w stroje azyatyckie, jako to: turckie, perskie, chińskie, kałmuckie, ormijańskie, czerkaskie, bramińskie i t. p. Stoły zjedzeniem nie były zastawione w salach, lecz mnóstwo delikatnych potraw roznoszono na ogromnych tacach srebrnych, a co się zostało, to rozdawano ubóstwu stojącemu gromadnie na ulicy.

### WIĘRSZ

DZIESIĘCIO-LETNIÉJ W. Z.  
NAPISANY W ROKU 1835.

Rolnik pracuje jak może,  
Koło uprawy swój roli,

A gdy jeszcze tanie zboże,  
Ach jakże go serce boli.  
Zaraz smutna okolica,  
Kiedy tania jest pszenica.

A więc na to taka rada,  
Idzie sąsiad do sąsiada,  
Ja dwa razy pole orze:  
A przecież tanie jest zboże.  
Tego, to nikt niepamięta?  
Pszenica na pół-dziewięta.

Moja pszeniczka jest nowa,  
Wywiozłem ją do Krakowa,  
Ale nadarcunna praca,  
Niema kupca, więc powraca.  
Bięda bięda nam rolnicy!  
Niema kupca do pszenicy!

Ale wszystkie pany panie,  
Nie wiedzą że zboże tanie,  
Musi każda mieć blondyny,  
Atlasy i peleryny.  
Niech tam będzie po dwa złote,  
Muszę mieć świeżą kapotę.

Szał musi być tyfkiowy,  
Czepczek na wierzchu głowy,  
Nie dla tego że wygodą;  
Ale że tak każe moda.  
Żadna tam z nich niepamięta,  
Że pszenica pół-dziewięta.

— — —  
WIADOMOŚĆ

O C Y G A N A C H.  
— — —

Nie można się nie zdumieć  
nad wesołością tych okopciałych  
włóczęgów. Brzęcząca drum-  
la i wrzaskliwe skrzypce wyzy-

wają w pół obnażone Cyganki w  
taniec. Małe golce bezprzes-  
tanie skaczą i przechodzącym za-  
biegają ze wszech stron drogę.  
Trzeba dobrze zmykać przed tą  
uprzykrzoną czeredą. Kilku  
wszakże jest między Cyganami  
poważniejszych z miny i wykwin-  
tniejszych w ubiorze, bo pon-  
sowa kamizelka z wielu guzika-  
mi, sznurkami i łańcuszkami  
choć przy obszarpanej koszu-  
li i bosych nogach nadaje im  
jakąś powagę i wyższość. Są  
to starsi z ich kocujących po-  
koleń. Cyganie bowiem dla swo-  
jego bytu politycznego starszy-  
zną wybierali i prawa krajowe  
wszędzie im prawietego dozwala-  
ły. Takich starszych czcili  
rozmaitemi tytułami jako: Ober  
Wojewodów, Rycerzów, Ko-  
mesów, Duków i Królów! E-  
lekeyje odbywały się na pre-  
stronném polu; nie trzeba tam  
zasług ani rozsądku, dosyć by-  
ło mieć wynioslejszą postać, nie  
zbyt lichą odzież a przytém po-  
chodzić z familii na której drze-  
wie genealogiczném jeden przy-  
najmniej jest wojewoda; taki  
cygan *re et nomine* godzien już  
wyboru. Do starszego należy  
w karności utrzymywać swoje

rzeszę. Na wzniesione przed jego majestat zaskarżenie, o jakowąś kradzież, każe natychmiast przetrząsać namioty i znalazłszy nowego rzeczy possesora, sutą chłostką grzbiet mu okłada dla tego tylko, iż nie umiał dobrze schować. Do dystynktorium wojewody należy długi kańczug, fajdą zwany, przez grzbiet poważnie zawieszony. W Polsce kancelarya Królewska mianowała ze szlachty starszszynę cyganów pod nazwiskiem Króla. *Radziwiłłowie* w dobrach swoich w Litwie około *Mira* gdzie najwięcej bywało zawsze cyganów; wybierali sami takiego króla z gromady cyganów i jego było obowiązkiem zabraniać współbraciom swoim handlu na targach i jarmarkach w miastach *Radziwiłłowskich* i wykraczających karać. *Karol Radziwiłł* mianował na ostatniego rządę cyganów *Jana Marcinkiewicza*. — Małe sprzęty cyganów, żadne prawie zapasy żywności, owa łatwość i gotowość do przeniesienia się z miejsca na miejsce, zdają się pokazywać iż to tylko są goście świeżo przybyli i że konieczność jakaś zmusza do podobnego życia. † Jednakże cztę-

ry już wieki upłynęło, jak to szalbierskie plemie wędruje po Europie. Epoka bowiem ich zjawienia się sięga 1417 roku. Pierwszy raz okazali się w Węgrzech, Mołdawii i Wołoszczyźnie, potem w Niemczech, później we Włoszech, później jeszcze we Francji byli widziani. W Polsce pierwsza o nich jest wzmianka roku 1501.

Jak szarańcza, przesuwała się po Europie czarna tych przybylców tłuszcza. Blisko pół wieku szczęśliwie prowadzili życie, bo udając się za Egypcyan w celu religijnym pielgrzymkę na siedm lat podejmujących, ludząc przytém pospólstwo wróżbami, wszędzie łatwy przystęp i protekcyą znajdowali. Sami nawet Monarchowie nie odmawiali im protekcyonalnych listów.

Poznano się wreszcie na szalbierstwie cyganów i dla bezczynnych nałogów cierpieniem dłużej byź już nie mogli. Król *Ferdynand I.* nakazał wypędzenie ich z Hiszpanii roku 1492. Wszystkie prawie kraje ponawiały banicyą, karą śmierci obostrzoną. Szczególniej zaś w Niemczech surowych przeciw cyganom używano środków.

Polska niezhańbiła się nastawieniem na ich życie. Król *Aleksander* roku 1501 wypędzenie cyganów z kraju władzom polecił. Umiarkowanej obchodzili się z nimi w Litwie, bo zaraz chciały ich osiedlić i korzystnymi dla kraju zrobić. W Węgrzech, Siedmogrodzie i Rossyi nie uciekano się nigdy do gwałtownych środków wypędzenia. *Katarzyna II.* pierwszy dała przykład odprowadzenia cyganów od tułackiego życia i osiedlonych do klasy włościan policzyła. Césarz *Aleksander I.* wydał ukazy urządzające cyganów *Marya Teressa* dbała o szczęście cyganów węgierskich. Césarz *Józef* podobnie przedsięwziął kroki względem cyganów Siedmiogrodzkich.

We wszystkich Europy krajach co większa wcałym świecie, wyjąwszy może Amerykę, cyganie przemieszkują. W Hiszpanii południowej gromadami snują się po gościńcach, zatrudniając się morderstwem i rabusiowstwem. W państwach Włoskich lud pospolity zaboronny i łatwowierny, korzystne przybywanie cyganom zaręcza; powszechne zaś tam prawo: iż

cygan nad trzy dni nigdzie bawić nie powinien, przymuszając go do przenoszenia się ciąglego, wiele przez to złego sprowadza. Lesista Litwa, szczególnież dobra Radziwiłłowskie koło *Mira* wiele ma cyganów. W Podlasiu dotychczas często widzeni bywają, chociaż od wieku XVII. starała się konstytucya ich wypędzić. Teraz nie pospolitą wielość cyganów Krym posiada. Upodobanie Tatarów a szczególnież kobiet w słuchaniu wróżbiarstwa zapewnia cyganowi pewny sposób utrzymania się. Dziwne to plemie dwa już wieki zajmuje uczonych badaczów. Wychodziły różne dzieła wywodzące początek cyganów, ich ojczystą ziemię, opisujące ich zwyczaje, religyą etc. etc.

*Przyluski*, i *Ostrowski* swoje podali myśli, i zebrali ustawy tyczące się cyganów. *Czacki*, ten drogić nam zawsze pamięci mąż; wyborną i uczoną rozprawę o nich wygotował. Lecz za prawdziwie klassyczne o cyganach dzieło mają literaci *Essai historique sur les Tzigans par Grellman*. Do klassycznych zaś rozpraw należy wydana przez *Daniłowicza*. Każdy z autorów

kładł swoje mniemania na różnych domysłach oparte. *Naruszewicz* wyprowadza cyganów od Jadźwingów którzy w Podlasiu przemieszkawali. Inni wiódą ich z Afryki, z gór Kaukazkich, z nad morza Kaspijskiego, od Hunów, od Awarów, od Pieczyngów. Niektórzy biorą za sektę Chaldéjczyków lub sektę religijną Syryjską, bacząc na wróżbiarstwo któremu cygani całkiem się oddają. Inni znowu mówią iż pochodzą z kolonii Rzymskiej którą *Trajan* do Dacyi wysłał, a to dla tego iż ich płachta przez plecy zawieszona ma jakieś podobieństwo do togi Rzymskiej. Inni wreszcie utrzymują iż to jest horda Tatarów koczujących. Słowem wyszukiwali i śmarzyli sobie uczeni o cyganach podług najlepszych pozorów. Najdawniejszą wszakże jest opinią i powszechnie prawie przyjętą iż cyganie z Egiptu pochodzą. Lecz nie ma na to przekonywających dowodów, język i obyczaje nie są podobne a co większa w samym Egipcie tułających się cyganów za cudzoziemców mają. Zdaje się jednak iż w tych czasach odkryto pochodzenie pierwiastkowe z Indyi.

Porównywano obyczaje i zwyczaję cyganów z kastami Indyjskimi, porównywano ich mowę która w 30 wyrazach Indyjskich kilkanaście ma w sobie cyganom zrozumiałych: z tych to badań fizycznych, moralnych, i językowych wypada, iż cyganie należą do najniższej i najpodlejszej kasty Indyjskiej zwanęj *sudra* która usunięta jest na zawsze od wszelkiego towarzystwa, obrządków religijnych i jakiegokolwiek ulepszenia, oddana jest tylko najlichszym posługom, tułackiemu życiu i obrzydłej rozpuście. Rozumieją przeto uczeni iż w początku XV. wieku kiedy *Timur-Kan* szerzył w Indyach spustoszenie, ta kasta najmniej do kraju przywiązana i zawsze prześladowana, ucieczkę w znacznej przedsięwzięła części i całą Europę załaza.

---

OKROPNE PIECZARY  
W AMERYCE PÓLNOCNÉJ.

---

W Kentuky w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, są niezmierne pieczary łączące się z sobą, i ciągnące się pod znaczną przestrzenią kraju znajdu-

ją się w nich kości ogromnego zwierza przedpotopowego, zwane Mammoth: rzadko się zdarza ażeby podróżni śmieli przebić całą ich długość. Dwóch Amerykanów niedawno odważyło się na to. Opatrzyli się w pochodnie i żywność na dwa lub trzy dni. Największym zagrożają niebezpieczeństwem przepaści wąskie i głębokie w kształcie studni, w głębi których znajdują się źródła słone. Podróżni ci byli tak niebaczni, że tylko zapalili jedną pochodnię, niósł ją Pan Dunn; jego towarzysz pan Wickford trzymał kosz z żywnością. Niekiedy dla przebycia miejsc niebezpiecznych, musieli czołgać się na rękach i nogach. W chwili gdy się zbliżali do przepaści, Pan Dunn upuścił pochodnię, która padłszy na ziemię zgasła. P. Wickford mając flaszkę z fosforem i siarczki chciał zaradzić temu przypadkowi, ale pośliznął się i wpadł w studnię wody słonej, ledwie zdołał wyrzucić te słowa: *„Niech się Bóg zlituje nad nami,“* i Pan Dunn usłyszał jak stoczył się na dno przepaści. Po tym odgłosie nastąpił krzyk bóleści a po nim głębokie milczenie. Nadaremnie wołał na niego prze-

straszony towarzysz, nie odebrał odpowiedzi, i ujrzał się w takim stanie, w jakim był ten młody malarz w Rzymie obłąkany w katakumbach, którego udręczenia tak poetycznie Delil opisał. Zdawało się że wpośród ciemności Pan Dunn nie wyjdzie z jaskini, próbował jednak i czołgał na los; wycieńczony trudem musiał zatrzymać się, gorzkie łzy wylał i zazdrościł towarzyszowi swojemu pędziej ale nie tak strasznej śmierci w głębi przepaści. Po kilku godzinach letargicznego snu, ożywiła się w nim słaba nadzieja i ostatnie uczynił usiłowanie. Lecz znowu wpadłszy w rozpacz chciał rzucić się w przepaść i skończyć swoje męczarnie, gdy spostrzegł z daleka słabą światłość. Były to promienie dzienne. Szedł dalej do rozpadliny przez którą dostał się z tych okropnych pieczar. Tak ocaliwszy się od śmierci umyślił uczcić pogrzebem zwłoki Pana Wickford. Uczynił wyznanie przed zwierchnością kraju, udano się do pieczar z pochodniami, a po długich i trudnych poszukiwaniach, znaleziono wreszcie zgruchotane członki nieszczęśliwego podróżnika.